781

BIBLJOTECZKA HISTORYCZNA

Dr. IGNACY BARANOWSKI

KRÓTKI ZARYS DZIEJÓW WSI POLSKIEJ

WYDAWNICTWO M. ARCTA
W WARSZAWIE

1.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA 1

Dr. IGNACY BARANOWSKI
DOCENT WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ

KRÓTKI ZARYS DZIEJÓW WSI POLSKIEJ

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773
Wa5150322

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

http://rcin.org.pl

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 6/II 1917. T.-N° 4221. Dr. N° 289.

1917. — DRUKARNIA M. ARCTA —
W WARSZAWIE, NOWY-SWIAT 41.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ I.

Wieś polska przed kolonizacją niemiecką.

Dzieje włościan polskich w ogólnych zarysach niewiele odbiegają od tej linji, po której toczyła się historja włościan na Zachodzie Europy. Naród jednak polski wstąpił na widownię dziejową później, niż jego bliżsi i dalsi sąsiedzi z Zachodu, to też i te stopnie rozwoju, przez które przechodziło społeczeństwo polskie wogóle, a stan włościański w szczególności, spóźniały się długo w stosunku do ludów romańskich i giermańskich.

I właśnie na tej niezgodności, jeśli tak rzec można, chronologji naszej z chronologją Zachodu opiera się wiele mniemanych osobliwości w dziejach naszego włościaństwa. Nie można jednak nie stwierdzić, iż zachodziły tu i różnice istotne.

Musiały one mieć źródło swe już choćby w tym fakcie, że społeczeństwo i państwo polskie nie były utworzone przez drużyny obcoplemiennych zdobywców, jak się to stało na Zachodzie, lecz że były rezultatem podbojów wewnętrznych, dokonywanych stopniowo przez najpierw zorganizowane plemiona lechickie, wśród bratnich im ludów, jednorodnych pod względem krwi, kultury, języka. Z drużyn zaborczych wyrabia się stan rycerski. To też tam, gdzie państwo powstało drogą podboju zewnętrznego, obco-

http://rcin.org.pl

plemiennego, wytwarzała się szlachta, etnicznie różna od stanu włościańskiego, tworzącego się z ludności tubylczej; natomiast w Polsce, powstałej drogą podboju wewnętrznego, ludność włościańska i ludność szlachecka były w swej znakomitej większości jednolite pod względem etnicznym.

Pod względem jednak prawno-gospodarczym podbój wewnętrzny, który stworzył monarchję piastowską, okazał wpływ podobny do tego wpływu, jaki wywarł najazd obcoplemienny w krajach romańsko-giermańskich. Oto doprowadził on do tego, iż ludność rolnicza, dotąd zupełnie wolna, nie znająca zapewne żadnych opłat w naturze, ani ciężarów, związanych z użytkowaniem ziemi, znalazła się powoli w swej przemożnej części przypisaną, przymocowaną do gruntów, na których siedziała, i obarczoną całym szeregiem świadczeń na rzecz księcia, które były niezmiernie uciążliwe. I nie mogło być inaczej: na ludności rolniczej-kmiecej opierało się. rzec można, państwo piastowskie, a właśnie Piastowie od czasów Mieszka I-go prowadzili politykę ekspansywną, wymagającą niesłychanych wysiłków ze strony całej ludności. Każda też nowa wyprawa wojenna Bolesława Chrobrego, czy Śmiałego, pociąga za sobą nowe wycieńczenie wolnej ludności rolniczej. Dobrze jeszcze, jeśli wojna była wygrana, ale ileż to razy Piastowie przegrywali w walce z sąsiadem, ileż to razy zwycięski nieprzyjaciel zapuszczał się na polskie niziny, uprowadzał w niewolę tysiące rolników! Wojny ówczesne były wszak właściwie polowaniem na człowieka. Nic też dziwnego, iż czasy piastowskie odbijały się niekorzystnie na losach wolnych rolników. Mnóstwo jednostek z pomiędzy nich wpadało w nędzę, uciekało z ziemi książęcej, by uniknąć brzemienia ciężarów, które ponosić musieli, i wolało przejść w poddaństwo panów świeckich, czy duchownych, zostać ich niewolnikami.

Jednocześnie z upadkiem wolnych rolników od-

http://rcin.org.pl

bywa się proces przeciwny: podnoszenie się pod względem społecznym i gospodarczym, tudzież zwiększanie się ilościowo ludności niewolnej. Ta ludność niewolna, pochodząca głównie ze zdobyczy w wojnach z sąsiedniemi narodami, a więc etnicznie blizka ludności rdzennej, była osadzana tysiącami na ziemiach książęcych, a później i prywatnych, z obowiązkiem dawania pewnych danin w naturze. Ludność niewolna, zdana początkowo na łaskę i niełaskę swych panów, nabierała stopniowo przez proste zasiedzenie praw pewnych do ziemi, na której ją osadzano. W ten sposób położenie upadających coraz bardziej wolnych rolników i zasiedziałych niewolnych zaczęło się stawać podobnym, stopniowo też wytwarza się jednolity stan włościański z dwuch, ongi tak zasadniczo różnych od siebie elementów. Podobny proces wytwarzania się stanu włościańskiego z dwuch pierwiastków, to jest wolnych i niewolników, ukończony był w Niemczech już w wieku IX; w Polsce punktem kulminacyjnym tego procesu jest koniec wieku XII i początek XIII.

W ten sposób utworzony stan włościański nie pozbawiony był wartości gospodarczej. W sosze i radle posiadał włościanin polski narzędzia, najzupełniej odpowiadające polskiej glebie; wypalając coraz dalej puszcze odwieczne, coraz nowe, coraz trudniejsze do zdobycia obszary zajmował dla uprawy; zarówno zaś książęta owocześni, jak i zgromadzenia klasztorne, posiadali środki i umiejętność, pozwalające im na organizowanie prawidłowego osadnictwa przy pomocy żywiołów miejscowych. W końcu więc XII-go wieku, w latach chwilowego pokoju, rozwija się dość pomyślnie kolonizacja wewnętrzna. Książęta piastowscy przenoszą rolników z jednych okolic do drugich, wysiedlają ich z ziem, nadanych na własność Kościołowi i panom, i osadzają na terytorjach zaludnienia i zagospodarowania, których wymagała ich polityka. Za przykładem książąt szły klasztory i biskupi. Kraj

http://rcin.org.pl

cały, szczególniej zaś Śląsk, zaczął się pokrywać siecią osad.

O pewnym rozwoju rolnictwa we wsi owoczesnej świadczy istnienie ogrodów owocowych przy domostwach, świadczy dokładne odróżnianie w pomnikach rękopiśmiennych owej epoki gruntów ornych od łąk i pastwisk. Większość wiosek owoczesnych składała się z 10 do 15 domostw, stojących tak blizko jedno od drugiego, iż między niemi przejść nie można było. Domy stały we wsiach takich na linji kolistej, zbliżonej do podkowy; drzwi do chałup wychodziły do wnętrza wsi, tak, iż do każdej wsi można się było dostać przez jedyne wyłącznie wrota, znajdujące się w miejscu, gdzie się zbliżały końce podkowy. W środku wsi znajdowała się zwykle sadzawka, w której pojono bydło, powracające z pola.

Grunty orne poszczególnych gospodarzy we wsi owoczesnej były zwykle pomieszane z sobą, tworząc tak zwaną szachownicę; nawet pola, do odrębnych wsi należące, nie zawsze były wydzielone, odseparowane od siebie, tworząc tak zwaną szachownicę międzywsiową.

ROZDZIAŁ II.

Kolonizacja niemiecka.

Nauka polska stwierdza jednomyślnie, iż w końcu wieku XII-go wieś nasza była na drodze do pomyślnego rozwoju. Rozwój ten jednak nie szedł z taką szybkością, jak tego wymagała polityka gospodarcza: straszny napad Tatarów, który, jak burza, przeszedł nad Polską w roku 1241, szybkość tego rozwoju zmniejszył jeszcze. Tymczasem kraje, sąsiadujące z Polską od Zachodu, kraje, które zespalały się z nią coraz silniejszemi węzły, nie tylko kulturalnemi, lecz

http://rcin.org.pl

i gospodarczemi, rozwijały się intensywnie. Polska, chcąc nadążyć Zachodowi w biegu, musiała przeprowadzić szerokie reformy agrarne, musiała przy pomocy imigracji z zewnątrz powetować sobie ubytek sił żywotnych, spowodowany przez napad Tatarów. O imigrantów, gotowych kolonizować Polskę, było wówczas nietrudno. Oto we Flandrji, która pod względem ekonomicznego rozwoju przodowała wówczas Europie, już w końcu wieku XI wytworzyło się przeludnienie. Świat Nowy nie był jeszcze znany, nadmiar ludności w Europie zachodniej miał jedno jedyne ujście: na wschód. Wychodźcy więc z Flandrji emigrują do Niemiec naprzód zachodnich, później do wschodnich, wreszcie docierają do Polski. Na Śląsk przybywają osadnicy z francuskiej części Flandrji, tak zwanej Walonji, już pod koniec wieku XII-go. Ruch emigracyjny ówczesny, ten prawdziwy „Drang nach Osten", wywołany i rozpoczęty przez Flamandów, zatacza coraz szersze kręgi; Niemcy, nasyciwszy się kolonizacją flandryjską, przejąwszy ich kulturę rolną, sami zaczynają wysyłać kolonistów na wschód. I oto do Polski po nielicznych przybyszach flandryjskich przybywają fale kolonistów niemieckich. Książęta przyjmują ich z otwartemi rękami. Na Śląsku najpierw, w Wielkopolsce i Małopolsce później, powstają coraz nowe kolonje niemieckie. Koloniści przynoszą ze sobą lemiesz żelazny do pługa, rozpowszechniają gospodarkę trójpolową, która przez setki lat uchodzić będzie za najbardziej intensywny sposób gospodarowania; zamiast dawnej szachownicy międzywsiowej zaprowadzają wszędzie komasację gruntów, do jednej osoby należących.

Dotychczasowa wieś polska uiszczała zobowiązania względem pana, przeważnie w naturze, czy to w produktach rolnych, czy w zdobyczy myśliwskiej. W opłatach, płaconych przez kolonistów niemieckich, rolę dominującą odgrywał pieniądz, co miało ogrom-

http://rcin.org.pl

ne znaczenie, gdyż Polska ówczesna stanęła wobec konieczności przejścia do okresu gospodarstwa pieniężnego. Niemniejsze znaczenie miała i ta okoliczność, że koloniści przynosili organizację swą zarówno gospodarczą, jak i prawną. Koloniści, osiadający w Polsce, nie żądali ziemi na własność, lecz jedynie wymagali ściśle określonych warunków dzierżawnych. Osadnictwo czynszowe znane było na ziemiach polskich tu i owdzie już i przed kolonizacją niemiecką, przyczyniła się ona jednak do rozpowszechnienia systemu tego bardzo, tamując rozwinięcie się własności chłopskiej.

Osiedlająca się grupa kolonistów miała zwykle swego przewodnika, „osadźcę". On to umawiał się z panem ziemi, uzyskując uprzednio dla kolonistów uwolnienie od wszelkich ciężarów, spoczywających dotąd na ludności miejscowej. On to zwykle na wskazanym przez pana gruncie wymierzał osadnikom włókowe gospodarstwa, ciągnące się wązkiemi pasami, mniej lub więcej prostopadłemi do drogi, wzdłuż której miały stanąć chałupy i budynki gospodarcze, tworząc tak zwaną wieś ulicową. W nagrodę za swe trudy osadźca dostawał gospodarstwo, mające zwykle $^1/_{10}$ część obszaru wymierzonej wsi, otrzymywał dalej dziedzicznie władzę sądowniczą nad wioską, prawo łowienia ryb i polowania, często przywilej na robienie piwa, stawał się tak zwanym sołtysem, czyli wójtem, obowiązanym w razie potrzeby jechać na wojnę konno. Chcąc zachęcić kolonistów do osiedlenia się, dawano im zwykle 20 lat tak zwanej wolizny, to jest swobody od ciężarów. Dopiero po upływie tych lat zaczynała osada, jeśli tak rzec można, procentować dla pana gruntu, koloniści bowiem powinni byli płacić czynsz, wynoszący zwykle, oprócz pewnej ilości jaj i drobiu, $^1/_2$ festona, to jest 12 groszy w gotówce. Folwarcznego gospodarstwa nie prowadzono jeszcze wówczas wcale, lub też na małą zaledwie skalę, to też większa

http://rcin.org.pl

pańszczyzna panom wsi potrzebna nie była; wystarczało mu zwykle 2 do 4 dni robocizny rocznie. Skoro zrozumiano w Polsce, jakie korzyści przynosi kolonizacja na niemieckiem prawie, zaczęto reformować i dawne wsie polskie, organizując kmieci na wzór obcych przybyszów. Nie zawsze jednak dopełniano całkowitej reorganizacji starej wsi polskiej. Czasem uciekano się do drogi pośredniej, pozostawiano dawne prawo polskie, ale wieś wymierzano i zaprowadzano jednocześnie czynsze pieniężne, zastosowywano wysokość ciężarów, spoczywających na włościanach, do ilości posiadanego przez nich gruntu. Oczywiście, nie brakło wsi, położonych dalej od centrów handlowych i politycznych Polski, do których reformy agrarne nie dotarły. We wsiach tych pozostali chłopi, przypisani do gruntu, ciężary zaś uregulowane nie zostały. Jaki był ilościowy stosunek wsi, które częściowo, lub kompletnie przyjęły organizację niemiecką, do wsi, których nie dosięgnął wpływ kolonizacji, orzec dzisiaj niepodobna, niewątpliwie jednak wpływ tych zacofanych wiosek na stosunki agrarne Polski w końcu wieku XV-go i na początku XVI-go okazał się wielce ujemnym.

Reformy agrarne, związane z kolonizacją na prawie niemieckiem, przyśpieszyły bardzo rozwój ekonomiczny kraju. W drugiej połowie wieku XIII-go i przez cały wiek XIV-ty kipi praca kolonizacyjna. Wokół rozwijających się miast powstają szeregi nowych wsi, odwieczne puszcze zaczynają się kurczyć coraz bardziej pod naporem zwycięskiego pługa. Z potomków dawnych polskich włościan i z obcych przybyszów wytwarza się powoli typ polskiego kmiecia, łączącego żelazną energję z umiejętnością rolniczą, które mu pozwalają zdobyć dla uprawy nawet niewdzięczne miejscowości podgórskie.

Wiek XIV-ty to czasy największej potęgi wsi polskiej. Chłop znajduje łatwy zbyt na swe produkty w kwitnących miastach, osłania go powaga praw

http://rcin.org.pl

krajowych, jest więc zamożny i butny. Między nim a szlachcicem niema wówczas tej przepaści, jaka wyrobi się później. Jest więc kmieć osobą prawną, może szukać u sądów publicznych sprawiedliwości nawet na swego dziedzica. Kulturą przeciętnemu szlachcicowi nie ustępuje chłop współczesny zbytnio, szlachta też nie gardzi jego towarzystwem. Czasami zdarza się, iż kmieć, dorobiwszy się majątku, kupuje sobie całe dobra i stopniowo sam staje się szlachcicem. Oczywiście, tacy chłopi-bogacze i wówczas należeli do wyjątków, naogół jednak rzec można, iż ogół ludności wiejskiej był dość zamożny, by się dobrze odżywiać i dobrze odziewać.

Powszechnie uważa się panowanie Kazimierza Wielkiego, jako okres największej pomyślności chłopów. I w istocie, wielki król oceniał należycie całe znaczenie stanu włościańskiego dla rozwijającego się kraju, to też broni kmieci przed wyzyskiem panów, nie odmawia im sprawiedliwości, gdy jej szukają u jego tronu, zachęca, by konsekwentnie bronili swych praw, wprowadza wreszcie ustawę, zakazującą panom brać dziedzictwo po zmarłych kmieciach z uchyleniem spadkobierców naturalnych. Ale Kazimierz był nie tylko „królem chłopków", był królem całego narodu, więc też i wobec kmieci zdobywać się umiał na surowość, gdy tego dobro kraju wymagało. Tym się właśnie tłómaczy, iż wielki król zaczął pierwszy ograniczać swobodę chłopów w opuszczaniu dziedzica. Ograniczenia te, niewielkie zresztą, były wywołane tą okolicznością, iż przy ówczesnej gorączce kolonizacyjnej, chłopi nie mogli się oprzeć pokusie, by, wysiedziawszy lata wolizny, przenieść się gdzieindziej do świeżo osadzanej wsi. „Z powodu częstego odbiegania poddanych", mówi statut kazimierzowski, „niszczeją majątki panów, przeto niema naraz więcej kmieci, bez woli pana do innej wsi się przenosić, jako jeden lub dwóch". Nie pozwalają dalej statuty kmieciowi opuszczać dzie-

http://rcin.org.pl

dzica, dopóki nie odsiedzi dwa razy tyle lat, ile wynosiła jego wolizna. Ale drobne te i niewątpliwie słuszne ograniczenia ukrywały w sobie ziarna wielkiego niebezpieczeństwa, z nich bowiem przez najbliższe wieki rozwijać się będzie stopniowo coraz silniejsze przymocowanie chłopa do gruntu. Jednakże całe jeszcze stulecie miał się chłop polski cieszyć pomyślnością. Dopiero w drugiej połowie wieku XV-go rozpoczyna się wyraźny zwrot ku gorszemu.

ROZDZIAŁ III.

Wieś pańszczyźniana.

Jak ongi z Zachodu przypłynęła do Polski fala, która początkowo tak pomyślnie odbiła się na dziejach włościaństwa, tak i teraz Polska porwana jest z Zachodu idącym prądem, który miał sprowadzić nową zmianę w stosunkach agrarnych, tym razem niepomyślną dla włościan. Dotąd u nas, podobnie jak w Niemczech, chłopi byli jedynymi rolnikami. We wsi folwarku nie było lub drobny tylko, rola pana wsi ograniczała się do pobierania czynszów i opłat w naturze. Ale ku środkowi wieku XV-go położenie zmienia się radykalnie. Wartość pieniędzy spadła, ceny produktów rolnych poszły w górę. Czynsze nie wystarczają też panu wsi, pragnie on gospodarować na własną rękę, dla siebie, wyzyskując pomyślne konjektury. Rycerz, który dotąd o gospodarce nie miał pojęcia, teraz uczy się na gwałt gospodarować, radząc się chłopów, jedynych dotąd rolników-praktyków, studjując rzymskich pisarzy rolniczych.

Stopniowo rycerstwo przeradza się w ziemiań-

http://rcin.org.pl

stwo, zakłada lub rozszerza folwarki, bądź to przez skup sołtystw, bądź też przez karczowanie nowych ról. Oczywiście, większych folwarków własnemi rękami nie mogą ziemianie uprawić, najemników rolnych dostać nie można, uciekają się więc do zwiększania dotąd tak nieznacznych pańszczyzn. Proces ten, rozpocząwszy się w dobrach szlacheckich, ogarniał stopniowo majątki duchowne.

W końcu wieku XV-go pańszczyzny są już w Polsce zjawiskiem powszechnym. Wynoszą też wówczas w dobrach ziemiańskich 1 do 2 dni roboty sprzężajnej z łanu, czasami nieco więcej. W początku wieku XVI-go statut toruńsko-bydgoski, poprzedzony już uprzednio odpowiedniemi ustawami dzielnicowemi, torował drogę do zaprowadzenia jednodniowej pańszczyzny z łanu w dobrach państwowych, czyli tak zwanych królewszczyznach.

Na zaprowadzeniu pańszczyzn w królewszczyznach zależało bardzo ziemiaństwu, dążącemu konsekwentnie do ujednostajnienia ciężarów chłopskich na całym obszarze Rzeczypospolitej, gdyż widziało w tem najsilniejszą obronę przeciwko ucieczkom poddanych. Od roku 1496 istnieje już w Polsce cały szereg konstytucji, zabraniających chłopom samowolnie opuszczać pana, któremu wolno poszukiwać zbiegów sądownie. Ale przy ówczesnej organizacji państwa polskiego, przy braku sprawnych władz wykonawczych, konstytucje te w praktyce nie mogły mieć zbyt wielkiego znaczenia. Jeśli chłop, znęcony lepszemi warunkami, uciekł do dalszych okolic, to dziedzicowi było prawie niepodobna wyszukać go, a nawet w razie wyszukania wyegzekwować.

Pomimo wysiłków szlachty, nigdy się nie udało doprowadzić w całej Polsce do zrównania pańszczyzn. Robocizny więc w królewszczyznach pozostały na zawsze niższe, jakkolwiek podnoszono je w miarę wzrastania ciężarów w dobrach prywatnych. Ten-

http://rcin.org.pl

dencja do podnoszenia pańszczyzn utrzymuje się przez cały wiek XVI-ty, co było rezultatem wzrostu eksportu zboża do Gdańska, a co za tym idzie, ciągłego rozwoju gospodarki folwarcznej. Nie darmo jeden z pierwszych pisarzy agronomicznych w Polsce, wojewoda rawski, Anzelm Gostomski, powie na schyłku wieku XVI-go, że robocizna chłopów „to największa intrata w Polsce". Ale nie tylko w Polsce: w Prusach Książęcych, Brandenburgji, na Śląsku, później w Czechach i na Morawach, w całej, słowem, Europie środkowej pańszczyzna wówczas dosięgła swego zenitu, stając się osią gospodarki.

Wieś polska w końcu XVI-go stulecia dochodzi do tego stanu, w którym bez zmiany prawie przetrwa do końca wieku XVIII-go — ba, dłużej jeszcze. Wieś owoczesna, ta wieś wczorajsza prawie, którą pamiętali jeszcze nasi dziadowie, jest zasadniczo niepodobna do wsi z czasów ostatnich Piastów i Jagiełły. O ile wieś tamta stanowiła całość samą w sobie, żyła swym własnym życiem, to wieś ostatniego z Jagiellonów, wieś Wazów i Sasów, jest zespolona z folwarkiem, jemu podporządkowana, żyjąca dla niego. Dawna wieś zlewała się z resztą kraju, złączona z nim bezpośredniemi węzłami politycznemi i ekonomicznemi; pomiędzy wsią późniejszą a resztą świata stoi teraz nieprzeparta granica — folwark. Chłop nie jest już obywatelem całej Polski, lecz swej wsi jedynie, która teraz wraz z folwarkiem wyodrębnia się w całość oddzielną, tworząc jakgdyby malutkie państewko, związane z resztą kraju jedynie przez osobę swego władcy-dziedzica. Chłop więc nie ma już prawa stawać przed sądami ziemskiemi, grodzkiemi czy miejskiemi, nie może apelować do króla w sprawach ze swym dziedzicem. Poza granicami swej wsi nie jest wogóle osobą prawną, i we wszystkich sprawach zastępuje go dziedzic. Jedyną władzą dla włościanina jest teraz sąd wiejski, ale ten, wskutek wykupienia sołtystw w więk-

http://rcin.org.pl

szości wsi, jest teraz w rękach dziedzica. Od jego wyroku we wsiach szlacheckich niema żadnej apelacji. Tylko poddani wsi duchownych mogli w razie potrzeby szukać sprawiedliwości u kapituły i biskupa, poddani zaś królewszczyzn—u sądów dworskich, tak zwanych referendarskich, wreszcie w dobrach wszechnicy Jagiellońskiej — u senatu akademickiego. Pan wsi w wykonywaniu władzy nad ludnością włościańską nie może oczywiście obywać się bez pomocy. To też stwarza on zwykle hjerarchję dygnitarzy wiejskich, którzy z imienia przypominają czasem urzędników dawnej wsi samorządnej, noszą więc miano wójtów czy sołtysów, ich pomocnicy—przysiężników czyli ławników, niekiedy jednak zowią po prostu jednych włodarzami, drugich dziesiętnikami. Wszyscy ci urzędnicy są zupełnie zależni od pana, który ich wybiera z pośród przedstawionych sobie kandydatów lub też wprost mianuje według swej woli. Pomagają oni przy wykonywaniu dozoru policyjnego nad wsią, zbierają czynsze i podatki, dozorują, by wszyscy odbywali pańszczyznę. Gdzieniegdzie, najczęściej w królewszczyznach, rzadziej w dobrach duchownych, odbywają oni i sądy. Tam, gdzie sądownictwo wiejskie upadło ostatecznie, sądzi dziedzic lub jego zastępca.

Wyroki wydawane są zwyczajnie na zasadzie prawa niemieckiego, na które jednak w pewnej mierze wywarło wpływ ziemiańskie prawo szlacheckie. Przedewszystkim więc pod wpływem tego prawa rozszerzono tu i owdzie na chłopów zasadę „neminem captivabimus", nie pozwalającą oskarżonych więzić przed wydaniem wyroku. Podobnie z pod kompetencji sądów wiejskich, gdzie się one przechowały, wyeliminowano sprawy kryminalne, które, jak wiadomo, prawo ziemiańskie rezerwowało dla sądów starościńskich. Gdzieniegdzie sądom wiejskim w sprawach kryminalnych pozostawiono śledztwo, wyroki zaś wydawały sądy ławnicze w najbliższym mia-

http://rcin.org.pl

steczku. Przy śledztwach wiejskich nie zaniedbywano używania tortur, kary wyznaczano ciężkie, nie cofano się przed wydawaniem wyroków śmierci, więzieniem w klatce żelaznej, czyli w gąsiorze, plagami, wreszcie karami pieniężnemi.

Wyroki śmierci wykonywano rzadko, zwykle zamieniano je na kary pieniężne, na więzienie, w pewnych okolicznościach na pokutę kościelną.

Jako ślad dawnego samorządu wsi polskiej, pozostała tak zwana gromada, to jest zgromadzenie wiejskie, zwoływane perjodycznie. Tu i owdzie bierze ona udział w sądach i w wykonywaniu ich wyroków, niekiedy ma inicjatywę do postanowień, tyczących się dobra ogólnego, przedstawia kandydatów na wójtów i przysiężników, nakoniec obarczona jest obowiązkiem donoszenia panu o wszelkich nadużyciach, czynionych na jego szkodę przez oficjalistów wiejskich. Oprócz gromad legalnych, tu i owdzie po wsiach zbierają się zgromadzenia nielegalne czyli „schadzki", na których obmyśla się środki obrony ogólnych interesów; duszą tych schadzek bywał zwykle chłop zamożny, który stawał się duchowym kierownikiem i obrońcą całej wsi.

Pan wsi, wolny od wszelkiej kontroli ze strony władzy państwowej nad stosunkiem do swych poddanych, doskonale zdaje sobie sprawę ze swych prerogatyw, szczyci się tym, iż ma nad nimi absolutną władzę, nazywa ich „swemi poddanemi z Bożej łaski". Ale jakkolwiek szlachta teoretycznie mogła pełnić nieograniczoną władzę nad poddanymi, jakkolwiek niejeden z ziemian rzeczywiście bezwzględnie i po tyrańsku postępował z chłopami, nie należy jednak zapominać, iż w praktyce bieg wypadków stawiał granice ich samowoli. Przedewszystkim chłopi mieli w pamięci swe prawa i obowiązki, dobrze znali inwentarze, zawierające wykaz ich świadczeń, jak również i ustawę dominjalną, jeśli takowa istniała w danym majątku. Dla każdego prawego dzie-

http://rcin.org.pl

dzica postępowanie z chłopami wbrew inwetarzom uchodziło za rzecz niesprawiedliwą i niezgodną z sumieniem. Oczywiście, wzgląd na sprawiedliwość mógł mieć wpływ tylko na uczciwe jednostki, ogół dziedziców od nadużywania władzy nad poddanymi powstrzymywała przedewszystkim obawa strat materjalnych. Pan, któryby z poddanymi postępował niesprawiedliwie, narażał się na to, iż ci uciekną w puszcze podgórskie czy mazowieckie, lub, jak w drugiej połowie XVII-go wieku, do wyludnionych przez wojnę trzydziestoletnią Moraw, Brandenburgji i Śląska.

Zewnętrzny wygląd wsi nie uległ głębszym zmianom w ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej. Olbrzymia większość wsi ma kształt ulicowy, to jest chałupy i zabudowania gospodarskie ciągną się po obu stronach drogi. Ogniskiem politycznym i towarzyskim wsi jest karczma, gdzie zwykle zasiada sąd wiejski; do pewnego stopnia charakter publiczny ma oczywiście i dwór, w którym rezyduje pan lub jego zastępca, odbywają się sądy dworskie, znajdują się wszelkiego rodzaju narzędzia, potrzebne do wymierzania poddanym sprawiedliwości. Ale w wielu wsiach nie brak i instytucji użyteczności publicznej: należą do nich tak zwane szpitale, czyli przytułki dla starych, niezdolnych do pracy kmieci; w niektórych większych dobrach trafiają się i właściwe szpitale, czyli lazarety, tudzież szkółki wiejskie w niektórych wsiach parafjalnych. Jakkolwiek jeszcze w średniowieczu wyrobił się w Polsce jednolity stan włościański, lecz zawsze istniały pewne grupy włościan, wyróżniające się mniej lub więcej swym położeniem gospodarczym i społecznym. Więc przedewszystkim chłopi w królewszczyznach, stanowiący bardzo poważny odsetek wśród ogółu włościaństwa polskiego, gdyż liczba ich w wieku XVIII-ym przekroczyła 80,000 osób, zachowali nawet w chwilach najcięższych pewne prawa

http://rcin.org.pl

obywatelskie. Nie tylko cieszyli się stałą opieką specjalnego urzędu, tak zwanej referendarji, która broniła ich od nadużyć starostw, ale nadto mieli możność przelewania swej krwi za ojczyznę, służąc w tak zwanej piechocie łanowej. W niektórych królewszczyznach leśnych na Mazowszu i w Radomskim zachowali nadto włościanie, zgrupowani w bractwach bartnych, pewną samodzielność gospodarczą. W podobnym, jak oni, położeniu znajdowali się bartnicy, siedzący po dobrach duchownych, a poczęści i prywatnych. Obok bartników zachowuje swe odrębne stanowisko druga grupa ludności leśnej, „budnicy".

Budnicy, zajmujący się ongi eksploatacją bogactw leśnych: wyrobem gontów, smoły, wypalaniem węgla i popiołu, wreszcie uprawą lekkich poleśnych gruntów, nigdy nie przestawali być wolnemi dzierżawcami, mającemi możność opuszczenia dziedzica, na którego gruncie siedzieli. Charakter wolnych dzierżawców, posiadających przytym zwykle i autonomję sądową, mieli i tak zwani „holendrzy", którzy od końca wieku XVI-go zaczęli osiadać oddzielnemi kolonjami na nizinnych, zalewnych gruntach nad Wisłą i Wartą; na wzór tych osad, w których początkowo osiadali prawdziwi Holendrzy, powstają w wieku XVIII-ym liczne osady, mające inny skład etniczny, inne zadania gospodarcze, ale pod względem prawnym zorganizowane podobnie do nich.

Nie należy też przypuszczać, że nawet w granicach jednej wsi ludność była zupełnie jednolita. Przeciwnie, chłopi we wsi polskiej, podobnie zresztą jak i w Niemczech, dzielą się na kilka warstw, z których najwyższą stanowią kmiecie, zwani na Mazowszu gburami, w Małopolsce zaś rolnikami. Kmiecie tworzą rodzaj arystokracji wiejskiej. Są to potomkowie jednostek, pod względem materjalnym silnych, mają więc największe, nieraz włókowe gospo-

http://rcin.org.pl

darstwa, utrzymują inwentarz pociągowy, przy pomocy którego odrabiają pańszczyznę sprzężajną, obrabiają gospodarstwa zarówno swoje, jak i sąsiadów, tworzących drugą z kolei warstwę ludności wiejskiej, to jest tak zwanych zagrodników. Zagrodnicy, czyli ogrodnicy, siedzą zwykle na gospodarstwach znacznie mniejszych od gospodarstw kmiecych i odrabiają do dworu pańszczyznę pieszą. Kmiecie i zagrodnicy cieszą się jednakowemi prawami obywatelskiemi w granicach ustawy wiejskiej, natomiast najniższa warstwa ludności wiejskiej—komornicy—jest już w niektórych wsiach ograniczona w swych prawach i uzależniona od gospodarzy, u których siedzą na komornym. Odrębną grupę chłopską stanowią chałupnicy, posiadający po parę zagonów uprawnych, zajmujący się rzemiosłami, a więc szewctwem, tkactwem, kowalstwem. Ani chałupnicy, ani zagrodnicy, ani nawet kmiecie nie są właścicielami gruntów, które zajmują, nie różniąc się pod tym względem od współczesnych włościan w absolutnej większości krajów europejskich. Są więc jedynie używalnikami gruntów swych. Teoretycznie tylko ci z nich, którzy używalność gruntu nabyli przez tak zwane „zakupieństwo", to jest przez złożenie dworowi pewnej ryczałtowej kwoty, mają dziedziczne prawo do ziemi, są jej „własnemi dziedzicami", jak mówią dokumenty. Taki stosunek do ziemi, dość pospolity w królewszczyznach, był rzadki w dobrach prywatnych i nawet w duchownych.

Częściej znacznie na prawie zakupieństwa posiadali chłopi same tylko chałupy i budynki gospodarcze; w praktyce jednak posiadanie chałupy wystarczało zupełnie, by nadać całemu gospodarstwu pewne cechy własności dziedzicznej. Nie tylko więc zakupni posiadacze całych ról, lecz nawet i właściciele chałup sprzedają, zastawiają, zapisują testamentem całe gospodarstwa, za wiedzą i zgodą z jednej

http://rcin.org.pl

strony dworu, z drugiej zaś—swego rodu. W większości majątków prywatnych chłopi nie posiadali na własność nawet chałup; i wtedy jednak grunty zwyczajnie przechodziły z ojca na syna, nie wolno ich było tylko obdłużać, sprzedawać, zapisywać. Najczęściej we wsiach polskich gospodarstwa, bez względu na to, na jakich warunkach wypuszczano je chłopom, były niepodzielne, po śmierci gospodarza obejmował je ten syn, którego ojciec przeznaczy, lub, jak w niektórych okolicach Małopolski, syn najmłodszy. Choćby chłop miał kilku synów, wszyscy musieli pozostawać we wsi; ci, którym się nie udało zdobyć samodzielnego gospodarstwa, najmowali się jako czeladź do miejscowych kmieci. Już w wieku XVI-ym chadzali chłopi na roboty sezonowe na Saksy, we wsiach nadwiślańskich wyruszali na flis; na takie jednak oddalenie się ze wsi potrzebne było pozwolenie dziedzica. Dwór zaś tego prawa swego przestrzegał skrupulatnie, roztaczając ścisłą opiekę i kontrolę nad poddanymi.

Jakkolwiek zasada, uświęcona w Niemczech, iż poddany powinien być tego wyznania, co jego pan (cujus regio, eius religio), nigdy nie stała się w Polsce prawem obowiązującym, to jednak nie tylko panowie duchowni, ale i świeccy roztaczali zwyczajnie i w Rzeczypospolitej opiekę nad sumieniami swych włościan, pilnowali, by nie tylko wieś była jednolita pod względem wyznaniowym, ale także, by poddani wypełniali skrupulatnie wszelkie praktyki religijne. Stopniowo opieka owa dziedziców nad poddanymi stawała się coraz bardziej drobiazgową, starała się unormować całe życie chłopa, nawet jego stosunki rodzinne. Już w końcu wieku XVI-go sławny pisarz rolniczy, wojewoda Gostomski radzi swym czytelnikom pilnować, by ich poddani nie wydawali za dużo, by synowie nie roztrwaniali majątku, zebranego przez rodziców, a nawet, by dzieci słuchały swoich ojców, by gospodarze nie grali

http://rcin.org.pl

w karty ani w kości, nie nocowali w miasteczkach, nie próżnowali, chociażby już nawet odrobili swą pańszczyznę. Najskrupulatniejszy dozór roztaczano nad kmieciem w końcu wieku XVII-go i na początku XVIII-go.

Opieka nad kmieciem, która współcześnie nie w mniejszej mierze istnieje i u naszych zachodnich sąsiadów, miała różne przyczyny. W końcu wieku XVI-go do otoczenia kmieci opieką skłania dziedziców przekonanie, iż kmieć, pozostawiony samemu sobie, nie potrafi gospodarować u siebie, ani też wypełniać zobowiązań swych wobec dworu. Później, w wieku XVII i XVIII-ym, do wzięcia chłopów pod kuratelę przybywają jeszcze inne powody: oto dwór dąży konsekwentnie do odcięcia wsi od okolicy, od miast, do wyodrębnienia jej w oddzielną całość ekonomiczną. W tym celu robi szlachta wysiłki, by wszystkie rzeczy najpierwszej potrzeby robić na miejscu lub sprowadzać je hurtownie, by je potym sprzedawać z zyskiem poddanym, którym zabrania się zaopatrywania gdzieindziej w przedmioty, przez dwór sprzedawane. Stały monopol dworu stanowi wódka i piwo, nierzadko także śledzie, sól i żelazo. Z drugiej strony dwór ma tendencję do zmonopolizowania w swych rękach handlu produktami wytwórczości włościańskiej: zbożem, lnem, drobiem. (Gdybyśmy też chcieli, jednym słowem, scharakteryzować wieś polską z XVII czy XVIII-go wieku, tobyśmy je nazwali państewkiem merkantalistycznym).

Monopole, które bynajmniej nie były osobliwością wsi polskiej, fatalnie odbijały się na materjalnym położeniu chłopów, wycieńczając ich więcej, być może, od pańszczyzny, która od początku wieku XVI-go dochodzi do 5 dni sprzężajnych z łanu, a czasem jest nawet wyższa. Tak wysokiej pańszczyzny chłopi, posiadający włókowe gospodarstwa, nie mogliby wykonać, gdyby nie trzymali czeladzi. Oprócz pańszczyzny chłopi obowiązani są do

http://rcin.org.pl

całego szeregu świadczeń w pieniądzach i w naturze, których wartość, łącznie z wartością roboczą, dochodzi gdzieniegdzie do 90 złp. z włóki. Zauważyć należy, że dwór nie posiadał wówczas ani sprzężaju, ani własnych narzędzi, chłopi więc muszą odrabiać pańszczyznę swym inwentarzem i swemi narzędziami rolniczemi. Jeżeli kmieć własnego sprzężaju nie posiadał, to mu je dwór wypożyczał czyli dawał na tak zwaną załogę.

O życiu chłopów w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej nie mamy wiadomości zbyt pomyślnych. Odżywiają się przeważnie niedostatecznie, zato piją za dużo czy to piwa, czy zwłaszcza gorzałki, zadłużając się najczęściej po karczmach. Chłop, który w wieku XV i XVI-ym był doskonałym pracownikiem, pjonierem kultury rolnej, teraz opuścił się: praca jego na pańskim jest mało warta, zresztą i na swoim nie robi lepiej. Mieszkają włościanie w chałupach ciasnych, wznoszonych z drzewa okrągłego, wcale lub mało tylko ociosanego, a nierzadko skleconych z chróstu i gliny. Po wsiach uboższych były chałupy przeważnie kurne, w których paliło się na tak zwanej „babie", to jest na słupie, ulepionym z gliny, a dym rozchodził się po całej izbie, drzwiami wydobywał się do sieni, a stąd na strych. W czasie palenia izba musiała być otwarta, a ludzie siedzieli nizko przy ziemi lub chodzili chyłkiem, bo inaczej dławił ich dym. Umeblowanie chałupy było więcej niż skromne, składało się często tylko z łóżek i ławek: stół choćby ciesielskiej tylko roboty nie w każdym znaleźć można było domu. Oprócz tych sprzętów w izbie stały zwyczajnie żarna do mielenia zboża, stępa do tłuczenia kaszy jaglanej i pniak do rąbania drzewa. W każdej też izbie były umieszczone dwie belki pod powałą czyli tak zwana „polednia", a suszyło się na niej drzewo na opał, nadto len, konopie i leżały bochenki chleba. Pierzyny i poduszki bywały jedynie po zamożniejszych i porządniej-

http://rcin.org.pl

szych domach chłopskich, u biednych domownicy nakrywali się po prostu na noc kożuchami, sukmanami lub kamizelami. Strój chłopski, jakkolwiek różny w poszczególnych częściach Polski, noszono wszędzie taki, jaki można było sporządzić w domu. W każdym gospodarstwie siano konopie i len, które gospodynie przędły dniami i nocami; niektóre same wyrabiały płótno, inne oddawały je do komorników-tkaczów, których posiadała bez mała każda wieś po kilku. W okolicach, w których hodowla owiec była rozpowszechniona, jak np. na Podgórzu, w Krakowskim, Łowickim, używane były ubrania wełniane, w innych częściach kraju musieli się chłopi zadowalać płótniankami. Pomimo ogólnego ubóstwa chłopów, bywali czasem kmiecie, którzy posiadali wcale ładny majątek w inwentarzu gospodarskim, narzędziach rolniczych, nawet w sztabach drogich i w kosztownościach. W okowanych skrzyniach tych szczęśliwych wybrańców losu można było widzieć jeszcze w początku, a nawet w końcu XVIII-go wieku szychliki adamaszkowe, haftowane, karmazynowe koszulki, chusty, przeróżne szale, spódniczki, sukmany, rańtuchy, zapaski, fartuchy, a dalej prześcieradła i oczywiście korale. Chłop-bogacz z pod Krakowa, którego chałupę wraz z ruchomościami oceniono w roku 1480 na 1500 złp., oprócz mnóstwa szmat bogatych, ma 4 pierzyny, 2 poduszki, poszwy i poszewki, a z kosztowności 3 sznury korali okrągłych i tyleż podługowatych z sześciu srebrnikami pozłacanemi, 3 sznury korali małych, 12 srebrników, 2 pierścionki srebrne.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IV.

Próby zreformowania wsi polskiej w wieku XVIII.

Dobrobyt chłopów przy ustroju ówczesnym wsi zależał nie tylko od urodzajności gleby, ale i od charakteru dziedzica. Naogół mówiąc, mniej wymagającemi, lepszemi dla chłopów byli wielcy panowie, o ile szczególniej umieli trzymać w karbach swych ekonomów i podstarościch. Nawet w najsmutniejszej epoce dla włościan, to jest w wieku XVII-ym, można było znaleźć liczne przykłady panów i szlachty, którzy uwalniali chłopów z poddaństwa, darowywali im ciążące na nich długi, zastępowali ich w podatkach państwowych, zrzekali się dochodu z kar sądowych na korzyść szpitali wiejskich. Nie można bez wzruszenia wspomnieć np. ziemianina z Sandomierskiego, niejakiego Lopnickiego, który, chcąc ulżyć doli włościan, zapisał na wieczne czasy kapitał 15,000 złp., by za procent od tej sumy opłacać podatki za włościan powiatu sandomierskiego; gdybyśmy się zaś zwrócili do dziejów osiemnastego wieku, to przed oczyma naszemi stanąłby cały szereg postaci, pracujących nad podniesieniem włościan w swych dobrach. Ożywiony ruch w tym kierunku rozwinął się jeszcze w końcu epoki saskiej. Wtedy to przedewszystkim rozpoczynają pracę dla włościan biskupi krakowscy, panowie olbrzymich majątków ziemskich. Usiłują oni usunąć te braki, jakie były w życiu wiejskim od wieku XVI-go, starają się między innemi wskrzesić dawny wiejski samorząd, zorganizować sądy wiejskie tam, gdzie już dawno istnieć przestały. Za czasów Stanisława Augusta spotykamy niezapomniane postacie Andrzeja Zamojskie-

http://rcin.org.pl

go, Czartoryskich, Brzostowskiego, Chreptowicza, ks. Stanisława Poniatowskiego, Małachowskich i t. d., który byli prawdziwemi ojcami swych poddanych, pragnęli podnieść ich moralnie i materjalnie, zrobić z nich istotnych obywateli kraju, zapewniali więc im dziedziczną i bezsporną używalność gruntów, zamieniali tu i owdzie pańszczyzny na czynsze, zachęcali chłopów do zajmowania się handlem i rzemiosłami, stworzyli pierwsze wiejskie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, starali się uzdrowić wieś przez przebudowanie chałup, a z drugiej strony przez zapewnienie włościanom opieki lekarskiej. Obok tych reform, podjętych przez poszczególnych magnatów, należy wspomnieć o zmianach, podejmowanych stopniowo w dobrach państwowych, w tak zwanych królewszczyznach, przez referendarja. Zmiany te miały ogromne znaczenie już choćby ze względu na liczebność włościan, w królewszczyznach siedzących. Reformy te, zaprowadzone ostatecznie we wszystkich królewszczyznach w roku 1790, przyznawały chłopom dziedziczne posiadanie gruntów i budowli, ograniczały i normowały robocizny, zaprowadzały ład w funkcjonowaniu wiejskich wójtów z ławy, organizowały starannie opiekę nad małoletniemi, urządzały kasy kredytowe i t. d.

Inicjatywy do ulepszenia doli włościan nie brakło, jak widzimy, wówczas w Polsce. Chodziło jednak o to, by stworzyć takie warunki, któreby pozwoliły włościanom w całym kraju podnieść się, bez względu na osobiste uczucia i przymioty ich dziedziców. Ale do osiągnięcia tego potrzebna była interwencja państwa, które od wieku XVI-go uchylało się zupełnie od wnikania w stosunek pomiędzy wsią a dworem. I oto interwencja państwowa staje się w ciągu ostatnich wieków istnienia Rzeczypospolitej hasłem wszystkich pisarzy, występujących w obronie włościan. A pisarzy tych nie brak nigdy, nawet w wieku XVII-ym. Zarówno poeci w swych

http://rcin.org.pl

utworach, jak duchowni protestanccy i katoliccy w swych kazaniach, jak mężowie stanu w swych traktatach politycznych piętnują z mocą niedolę włościan, w szlachetnym zapale przedstawiając ją często jeszcze gorszą, niż była wistocie.

Konieczność szerokich reform włościańskich wykazuje już Frycz Modrzewski w swym sławnym traktacie: „O poprawie Rzeczypospolitej". Więc o chłopach nie zapomni w swych kazaniach nieśmiertelny Skarga i, zwalczając „absolutum dominium" szlachty w stosunku do poddanych, żąda interwencji państwowej. Podobnie inny znakomity pisarz wieku XVII-go, Szymon Starowolski, wymaga, by ustawy sejmowe określiły wysokość pańszczyzn, by Rzeczpospolita wejrzała w stosunek pana do chłopa. Myśl o konieczności interwencji państwowej przebija się później w sławnych ślubach Jana Kazimierza, dostrzec ją można w pismach politycznych króla-wygnańca Stanisława Leszczyńskiego; później, za czasów Stanisława Augusta, w chwilach najżywszego zainteresowania sprawą włościańską, przebijać ona będzie w pismach licznej rzeszy pisarzy politycznych. Słaby oddźwięk walki, wydanej „absolutum dominium" dziedziców, widzimy już w prawach kardynalnych z roku 1765, które odebrały dziedzicom prawo karania poddanych śmiercią. Śmielsze reformy miał wprowadzić kodeks, który na rozkaz sejmu 1768 r. opracował były kanclerz Andrzej Zamojski. Kodeks Zamojskiego odróżniał dwie kategorje włościan: 1) chłopów wolnych, którzy mogli dzierżawić grunty sposobem lennym, lub okupić je prawem emfiteutycznym i ulegali jurysdykcji sądów grodzkich; 2) chłopów przypisanych, którzy nie mogą opuszczać swego gospodarstwa bez uprzedniego pozwolenia dziedzica i muszą pozostawiać na gruncie najstarszego i trzeciego syna, gdy tymczasem drugi, czwarty i następni mieli być wolni.

Chłopi przypisani podlegali sądom dziedzica

http://rcin.org.pl

w sprawach cywilnych i mieli prawo pociągnąć swego pana do odpowiedzialności przed sądami grodzkiemi, o ileby przyprawił ich o kalectwo, zagrabił ich osobisty majątek, trzymał w więzieniu dłużej niż 24 godziny lub wreszcie sądził ich w sprawach kryminalnych. Niestety, sejm 1768 roku odrzucił kodeks Zamojskiego, głównie wskutek zabiegów Rosji, która, uciemiężając swych włościan, obawiała się, że wszelkie polepszenie doli włościan polskich może zwiększyć zbiegostwo w granice Rzeczypospolitej poddanych rosyjskich.

Idee Skargi, Modrzewskiego, Starowolskiego i najlepszych synów narodu wcieliła w życie dopiero konstytucja 3 maja. Brała ona „pod opiekę Prawa i rządu krajowego lud rolniczy, z pod którego ręki — jak zaznaczali dobitnie prawodawcy — płynie najobfitsze bogactw źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę". Nadto konstytucja zapewniała ważność umów, zawieranych przez dwór z chłopami, zabraniając zmieniać je bez zobopólnej zgody. A postanowienie to mogło mieć duże znaczenie: wprawdzie drobna tylko część chłopów, jak np. tak zwani holendrzy, mieli z panami spisane właściwe umowy, ale faktycznie podobne znaczenie miały i inwentarze, określające dokładnie wielkość gospodarstw chłopskich i spoczywające na nich ciężary, i to za zgodą poddanych. W ten sposób nie tylko we wsiach, posiadających kontrakty, ale i mających jedynie inwentarze, konstytucja 3-go maja uniemożliwiła dalsze pogarszanie się doli włościańskiej. Chcąc wzmocnić stan wolnych chłopów, konstytucja gwarantowała wolność powracającym z zagranicy chłopom-zbiegom, zarówno jak i osiadającym w kraju cudzoziemskim włościanom, i uznawała za wolnych tych włościan, którzy przesłużyli w wojsku lat 12. Prawo to, jak się łatwo domyśleć, mogło niesłychanie ożywić imigrację, i tak już silną, włoś-

http://rcin.org.pl

cian z Galicji i rosyjskiej Białej Rusi do ziem Rzeczypospolitej.

Oczywiście, reformy konstytucji były bardzo nieśmiałe, pamiętać jednak należy o tym, iż miały być one tylko jednym ogniwem w łańcuchu dalszych reform. Twórcy konstytucji, przeprowadzając reformę państwową w chwili, gdy nad krajem wisiało widmo wojny z Rosją, nie mogli myśleć o zmianach radykalnych, któreby mogły wywołać w kraju głębokie wstrząśnienia gospodarcze. Bądź co bądź, biorąc chłopów pod opiekę prawa, torowała konstytucja drogę dalszym reformom, które długo na siebie czekać nie kazały: niebawem po wybuchu powstania 1794 roku Kościuszko rozszerzy znakomicie i pogłębi poczynanie konstytucji, doprowadzając do zupełnego uwolnienia włościan z poddaństwa.

Ogłaszając powstanie dla walki o niepodległość kraju, powołał Kościuszko pod broń całą ludność, bez różnicy stanu. Wtedy to i pokaźna ilość włościan stawiła się do szeregów i oddała wielkie usługi w zwycięskiej bitwie z Rosjanami pod Racławicami. W sześć tygodni po wybuchu powstania, w dniu 7 maja 1794 r. ogłosił Kościuszko swój wiekopomny Uniwersał Połaniecki, w którym obwieszczał, iż „osoba wszelkiego włościanina jest wolna, że wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi, byleby długi oraz podatki wypłacił". Dla łatwiejszego dopilnowania porządku wykonania tych rozporządzeń miały Komisje Porządkowe podzielić województwa albo ziemie, lub powiaty swoje na dozory tak, żeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwustu gospodarzy mieszkańców obejmował. Pańszczyzn wprawdzie Kościuszko nie znosił, ale je ograniczył znacznie, zmniejszając z 5 i 6 dni tygodniowo do dni 3 i 4, a z 3-ch lub 4 dni do jednego lub 2 dni, z dwuch dni do jednego, z jednego

http://rcin.org.pl

dnia wreszcie do półdzionka. Uniwersał Połaniecki gwarantował nadto włościanom dziedziczną używalność gruntów, „które nie mogły być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęte, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czyni".

Reformy włościańskie Kościuszki wyprzedziły podobne reformy w większości państw niemieckich, lepiej wglądając w potrzeby włościan, niż kodeks, nadany Księstwu Warszawskiemu w roku 1807.

Jeśli jednakże ani konstytucja 3 maja, ani nawet Kościuszko nie przeprowadzili całkowitego uwłaszczenia i nie znieśli ostatecznie pańszczyzny, to nie powinno nas to dziwić. W chwili, gdy państwo polskie przestawało istnieć, sprawa włościańska i w innych krajach europejskich daleka była od ostatecznego rozwiązania; dość przypomnieć, iż chłopów uwolniono z poddaństwa w Prusach dopiero w roku 1807, w Bawarji 1808, w Meklemburgu 1820, w Hanowerze zaś w roku 1831, dość przypomnieć, iż uwłaszczono chłopów w Austrji w lat 51, w Rosji zaś w lat 67 po upadku państwa polskiego.

ROZDZIAŁ V.

Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej.

Po upadku państwa polskiego rozwiązanie sprawy włościańskiej w Polsce miało przejść w ręce rządów zaborczych Austrji, Prus i Rosji. Każdy z tych rządów starał się, o ile możności, prawne położenie włościan na ziemiach Polsce zabranych upodobnić do położenia włościan w prowincjach, posiadanych już przedtym. Tendencje tego rodzaju w sposób najbardziej ujemny odbiły się na losach włościan w zaborze rosyjskim.

http://rcin.org.pl

W państwie rosyjskim położenie włościan było cięższe, niż w Polsce, to też w końcu XVIII-go wieku tysiące włościan rosyjskich przenosiło się za polską granicę; emigrowali przedewszystkim chłopi z ziem białoruskich, oderwanych od Polski podczas pierwszego rozbioru, na które ukaz cesarzowej Katarzyny II z roku 1775 rozszerzał prawo rosyjskie, dozwalające sprzedawać chłopów bez ziemi, co w Rzeczypospolitej było uważane za niezgodne z prawem i z przyjętemi zwyczajami. Katarzyna II rozdawała nadto swym dygnitarzom olbrzymie królewszczyzny, w ziemiach dawnej Polski położone, wraz z dziesiątkami tysięcy chłopów, którzy przedtym, jako poddani królewscy, cieszyli się pewnemi prawami obywatelskiemi.

Dopiero za rządów cesarza Aleksandra I-go otrzymała szlachta polska w zaborze rosyjskim możność rozwijania w stosunku do włościan idei, przekazanych przez sejm Czteroletni i Kościuszkę.

Gdy w roku 1803 wyszło prawo o wolnych rolnikach, pozwalające właścicielom uwalniać włościan z poddaństwa, jeden tylko obywatel litewski Karp uwolnił 7000 poddanych w swych dobrach, gdy tymczasem w całym państwie rosyjskim uwolniono ich wówczas zaledwie 40,000. W roku 1812, przed wyprawą Napoleońską, przedstawiciele szlachty polskiej na Litwie, rozpoczynając starania o nadanie autonomji ich prowincji, przedłożyli Aleksandrowi I projekt uwolnienia stopniowego w ciągu lat 10 wszystkich włościan.

Oto, jak głosił projekt, „od roku 1812 do 1821, co rok w każdym majątku uwalniać się będzie dziesiątą część włościan przez dziedziców. Z uwolnionemi zawierać się będą umowy za wspólną zgodą, które to umowy, pod opieką prawa i rządu krajowego przyjmują się i wiecznie dziedzica i następców jego, albo prawa nabywców jego, jako i włościan, tak wiązać będą, że ich nigdy samowolnie od-

http://rcin.org.pl

mieniać nie będą mocni." Kategoryczne żądanie uwolnienia włościan z poddaństwa wystawiła w roku 1807 szlachta białostocka po przyłączeniu obwodu białostockiego do państwa rosyjskiego. W roku 1818 postulat uwolnienia włościan wystawiła szlachta gubernji wileńskiej, spotkała się jednak z surową naganą ze strony cesarza Aleksandra I-go.

Za rządów Mikołaja I-go ziemiaństwo polskie, pozbawione zupełnie głosu, nie mogło wpływać na poprawę doli włościan. Zato kiedy rządy objął Aleksander II i wraz z liberalnemi prądami wysunęła się na plan pierwszy sprawa włościańska, szlachta litewska w osobach swych przedstawicieli, wysłanych do Moskwy na koronację, wypowiedziała się stanowczo i jednomyślnie za radykalną reformą stosunków włościańskich, różniąc się pod tym względem zasadniczo od szlachty wielkorosyjskiej. To też Aleksander II postanowił przy wprowadzeniu reformy włościańskiej w całej Rosji oprzeć się na szlachcie polsko-litewskiej. W tym celu reskrypt cesarski tworzył w roku 1858 w gubernjach litewskich komitety miejscowe do rozważania sprawy włościańskiej, w Wilnie zaś Komisję centralną, która miała ich działania zjednoczyć. Komitety gubernjalne wzięły się energicznie do pracy: na zasadzie zebranych przez nie materjałów zredagowano w Wilnie wniosek o oczynszowaniu wieczystym włościan z przecenianiem czynszów co lat 12.

Dzięki osobistemu wpływowi Aleksandra II, reformy włościańskie, ogłoszone manifestem 19 lutego 1861-go roku, były bardziej radykalne, niż to przewidywał projekt wileńskiego Komitetu centralnego. Włościanom prowincji litewskich nie tylko oddano ziemię w wieczyste użytkowanie wzamian za czynsz lub robociznę, ale nadto nadano im prawo wykupu czynszów i robocizn przez dobrowolne umowy z obywatelami. Na wykup rząd udzielał włościanom pożyczki, którą mogli spłacać ratami. Tak się przed-

http://rcin.org.pl

stawiała doniosła reforma na Litwie i w Rosji, na której przeprowadzenie ziemianie litewscy wywarli wpływ poważny.

Rząd pruski, objąwszy ziemie polskie, nie wprowadzał tam głębszych reform społecznych, nie nadał też chłopom ani wolności osobistej, ani też gruntów na własność. Natomiast zastrzegł sobie rząd pruski nadzór nad stosunkiem dworu do włościan, wydając szereg rozporządeń, określających wzajemne obowiązki i chłopów, i dziedziców.

Właściwe reformy w sprawie włościańskiej miały się zacząć dopiero po klęsce, jaką armji pruskiej zadały wojska Napoleona. Wtedy to, pod wpływem, być może, nadania wolności włościanom Księstwa Warszawskiego, zniósł rząd pruski poddaństwo; w cztery lata później, w roku 1811, skasowano wszelkie zobowiązania pańszczyźniane. Ówczesne reformy pruskie dotyczyły tylko niewielkiej części ziem polskich, które nie weszły w skład utworzonego wówczas Księstwa Warszawskiego, lecz włączone zostały do Prus Zachodnich; skoro zaś na mocy uchwał kongresu Wiedeńskiego część znaczna dawnego zaboru pruskiego znów do Prus przyłączona została, otrzymały one we włościanach tej ziemi obywateli wolnych, korzystających już ze wszystkich praw obywatelskich, lecz jeszcze nie uwłaszczonych. Rząd pruski w Księstwie, kierowany wówczas przez urzędników światłych i bezstronnych, wziął się energicznie do ostatecznego uregulowania sprawy włościańskiej.

Po zasięgnięciu rady u wybitnych właścicieli ziemskich Księstwa, przeprowadził rząd prawo o uwłaszczeniu w dniu 8 kwietnia 1823 roku. Prawo to, jak jednogłośnie stwierdzają historycy polscy, regulowało stosunki w sposób zgodny z potrzebami włościan i gospodarstwa krajowego. Włościanie zawierać mieli dobrowolne umowy z obywatelami i dopiero, gdy umowa dobrowolna do skutku

http://rcin.org.pl

nie przyszła, przeprowadzano regulację z urzędu. Na skutek reformy 1823 roku chłop stawał się zupełnym właścicielem zajmowanego przez siebie gospodarstwa, względnie jego części, tudzież bydła zarodowego. Wszelkie wspólne użytkowanie przez dwór i chłopów zostało zniesione. Obliczenie wartości dotychczasowych ciężarów, spoczywających na gospodarstwach włościańskich, tudzież wartość obowiązków, jakie ponosił dwór wobec chłopa, stanowiło podstawę do obliczenia wynagrodzenia bądź to w ziemi, bądź w pieniądzach, bądź w ziarnie i inwentarzu, jakie miał otrzymywać dziedzic wzamian za ziemie, ustąpione na własność włościanom. Prawo o uwłaszczeniu przyjęte było przez szlachtę poznańską z wielką przychylnością: na czele Komisji jeneralnej, kierującej przeprowadzeniem uwłaszczenia, stanął zasłużony obywatel Polak, Pantaleon Szuman.

Ostateczne uregulowanie sprawy włościańskiej ciągnęło się w Poznańskim lat kilkanaście, załatwiało jednak sprawę radykalnie i zgodnie z interesami samego społeczeństwa. Nic też dziwnego, iż włościaństwo polskie, uwłaszczone w Księstwie Poznańskim wcześniej i uczciwiej, niż w innych dzielnicach, zaczęło szybko posuwać się po linji rozwoju kultury materjalnej i uświadomienia obywatelskiego.

Innych zupełnie metod, niż Prusacy, trzymali się Austrjacy w stosunku do sprawy włościańskiej. Objąwszy w posiadanie znaczny szmat ziemi polskiej po traktacie podziałowym 1773 r., rozpoczął rząd austrjacki szereg radykalnych reform włościańskich, które miały na celu nie tylko podniesienie chłopów, lecz i wykopanie przepaści między niemi i szlachtą. Najważniejszą z reform ówczesnych było zniesienie patentem cesarza Józefa II-go z roku 1782-go poddaństwa włościan i pozwolenie im na opuszczanie dziedzica po zapłaceniu okupu i wynalezieniu zastępcy. W cztery lata później nowy pa-

http://rcin.org.pl

tent cesarski ograniczał pańszczyznę do 3 dni tygodniowo i znosił wszelkie inne ciężary. Jednocześnie nakładał rząd na chłopów podatek tak zwany rustykalny i obowiązek służby wojskowej. Rozkład tego podatku, jak również wybór rekrutów, oddawano w ręce dziedziców, wiedząc, jak to zaostrzy stosunek wsi do dworu. Dziedzicom pozostawiono również władzę policyjną nad poddanymi, tudzież jurysdykcję sądową, którą wykonywać musieli za pośrednictwem egzaminowanych przez władze austrjackie sędziów, tak zwanych mandatarjuszy. Od sądów patrymonjalnych była dozwolona apelacja do starosty, miał też chłop prawo pociągania swego dziedzica do odpowiedzialności sądowej przed sądem szlacheckim, gdzie miał zapewnioną bezpłatną pomoc adwokacką. Osobny patent cesarza Józefa z r. 1787 przeprowadzał ścisłe rozgraniczenie ziem folwarcznych od włościańskich, które uważano za nietykalną własność włościan.

Reformy józefińskie, wprowadzając radykalne zmiany w gospodarce krajowej, nie wyzwalały jednak chłopa z pod władzy dziedzica, pozostawiając władzom państwowym nadzór nad ich wzajemnym stosunkiem, władze zaś przy wykonywaniu tego nadzoru miały ciągle w pamięci zasadę: „divide et impera". Cesarz Józef II nie zdążył doprowadzić do końca rozpoczętych przez siebie reform włościańskich. Część znaczna też jego reform poszła stopniowo w zapomnienie, jego zaś najbliżsi następcy sprawą włościańską nie zajmowali się wcale.

W ciągu pierwszych dziesiątków wieku XIX-go rząd austrjacki nie tylko nie przedsiębrał żadnych reform włościańskich, ale przeszkadał nawet inicjatywie szlachty galicyjskiej w tej sprawie. Tak np. w roku 1843 nie uzyskał aprobaty rządu wniosek sejmu galicyjskiego, domagający się wybrania ko-

http://rcin.org.pl

misji, któraby się zajęła zebraniem materjału do uregulowania kwestji włościańskiej.

Dopiero w roku 1846 pomyślał rząd o uregulowaniu sprawy włościańskiej. Zwołano specjalną komisję, do której weszli także i Polacy z hrabią Agenorem Gołuchowskim na czele. Przedstawiciele ziemiaństwa polskiego domagali się w owej komisji ostatecznego zniesienia pańszczyzny, tudzież wszelkich służebności, jednakże żądanie to nie uzyskało aprobaty rządu, który ograniczył się jedynie do zmniejszenia powinności pańszczyźnianych.

Pomimo takiego stanowiska rządu, nie przestawało się społeczeństwo galicyjskie domagać całkowitego uwłaszczenia. Wysyłano de cesarza deputacje i adresy, żądające sanacji stosunków włościańskich w duchu jak najliberalniejszym. Dopiero rok 1848 miał przynieść dawno upragnione rozwiązanie sprawy włościańskiej. Wówczas to utworzona we Lwowie polska rada narodowa wezwała szlachtę do usamowolnienia i uwłaszczenia ludu. Wielu dziedziców ogłosiło swym włościanom zniesienie pańszczyzny, nadto postanowiono, iż szlachta, nie czekając na rozporządzenie rządowe, uwłaszczy ostatecznie chłopów na Wielkanoc, przypadającą w roku 1848 dnia 23 kwietnia. Postanowienie to zatrwożyło rząd wiedeński: nie chciał on dopuścić, aby włościanie zawdzięczali uwłaszczenie szlachcie polskiej, to też 17 kwietnia 1848 r. ukazał się reskrypt cesarza Ferdynanda I, który znosił w Galicji pańszczyznę, nie tykając innych ziem austrjackich, nie przyznawał jednak szlachcie żadnej indemnizacji, oraz zachowywał nadal serwituty, to jest prawo włościan korzystania z pastwisk i lasów dziedzica. W ten sposób reforma galicyjska, wywołana obywatelskim postępowaniem szlachty, załatwiała sprawę włościańską w sposób bynajmniej niedoskonały, pozostawiając szerokie pole waśni pomiędzy dworem a wsią: musiały też przejść długie lata wytężonej pracy, nim

http://rcin.org.pl

zdołano usunąć skutki wadliwego austrjackiego systemu uwłaszczenia.

Napoleon I, utworzywszy w roku 1807 Księstwo Warszawskie, nadał mu konstytucję i kodeks francuski, który miał przeszczepić na nadwiślańską równinę wszystkie zdobycze obywatelskie rewolucji francuskiej. Przeprowadzając zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa, znosiły one tym samym poddaństwo włościan.

Na mocy kodeksu Napoleona uzyskiwali chłopi, jako wolni obywatele, prawo opuszczania swoich dziedziców, nie dostawali jednak zwolnienia z pańszczyzny, ani otrzymywali uwłaszczenia, co zaś najgorsza, wymiar pańszczyzny pozostał poza określeniem prawa. Rząd jednak Księstwa zdawał sobie dokładnie sprawę z nienormalności stosunków włościańskich. Jeszcze w grudniu roku 1807 Fryderyk August, książę warszawski, wezwał radę stanu, aby zajęła się zbadaniem położenia włościan, wyrażając przekonanie, że „bez wątpienia byłoby rzeczą najpożądańszą, gdyby można włościanom nadać własność przez sprzedaż albo dzierżawę wieczystą". Niestety, żywot Księstwa był bardzo krótki, a szalone wysiłki gospodarcze i militarne, do jakich wówczas kraj był zmuszony, nie pozwoliły na szerszą reformę społeczną. Że jednak w owej epoce nie brakło wśród ziemiaństwa dobrych chęci w stosunku do włościan, świadczy wymownie ankieta, zorganizowana już po upadku Księstwa w roku 1814 przez Komitet organizacyjny, tudzież liczne broszury agitacyjne w sprawie chłopskiej, ukazujące się nieustannie od roku 1807.

Z głównej części ziem Księstwa utworzono w roku 1815 Królestwo Polskie, a ogłoszone jeszcze w Wiedniu, podczas kongresu „zasady konstytucji", skreślone przez księcia Adama Czartoryskiego, obiecywały, że „duch ustaw, stanowi włościańskiemu służących, tchnąć będzie szczególniej ojcowską troskli-

http://rcin.org.pl

wością, i że ustawy te mieć będą za cel doprowadzenie tej klasy stopniami do rzeczywiście i gruntownie dobrego bytu".

Mimo to w sprawie uwłaszczenia nie zrobiono nic ani wówczas, ani w latach późniejszych. Naprożno sejmy Królestwa rozbrzmiewały skargami na niedolę włościan, naprożno raporty Rady stanu w czarnych barwach malowały ich położenie, a petycje posłów wystawiały konieczność choćby reformy częściowej, nadania ziemi z dóbr rządowych. Niestety, Aleksander I-szy, coraz bardziej ulegający wpływom rosyjskim, nie przedsiębrał nic w tym kierunku, a przecież cały kraj wówczas wszedł na drogę niezwykle szybkiego rozwoju gospodarczego i dlatego załatwienie sprawy włościańskiej było kwestją palącą dla prawidłowego rozwoju nie tylko wsi, ale i folwarku.

Wybuch powstania listopadowego 1830 roku zastał kwestję włościańską otwartą, a wojna z Rosją w dobie rewolucyjnej 1830—31 znowu powstrzymała reformy społeczne.

Podnieść należy, że rząd rewolucyjny, nie widząc możności natychmiastowego uwłaszczenia wszystkich włościan w kraju, opracował dokładny projekt uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych. Zdobycie Warszawy przez wojska rosyjskie oddaliło na długo załatwienie tej sprawy. Rząd rosyjski w Warszawie rozpoczynał swe czynności od ogłoszenia kar na włościan, którzyby wzbraniali się odrabiać należne powinności.

Po upadku powstania listopadowego w społeczeństwie coraz bardziej rozpowszechniała się idea o konieczności uwłaszczenia włościan. Rozumiano, iż słowa Zygmunta Krasińskiego: „Jeden tylko, jeden cud — z polską szlachtą polski lud" spełnić się mogą tylko po radykalnym załatwieniu sprawy włościańskiej. Ponieważ nie można było liczyć na akty prawodawcze, regulujące sprawę włościańską, otwie-

http://rcin.org.pl

rało się pole dla inicjatywy prywatnej. I oto zaraz w pierwszych latach po upadku powstania ordynat Zamojski przeprowadza oczynszowanie swych 14,000 osadników, a przykład jego znajduje licznych naśladowców. Sprawa włościańska była wówczas przedmiotem ciągłych rozważań wśród emigracji, koncentrującej się w Paryżu. W kołach demokratycznych na emigracji wyrobiło się przekonanie, że powodem upadku powstania 1831 roku było zaniedbanie rozwiązania sprawy włościańskiej, to też z Paryża nieustannie dochodziły do kraju nawoływania do nadania chłopom ziemi, a gdy w roku 1846 przygotowywano się do nowego powstania, postanowiono je rozpocząć od ogłoszenia uwłaszczenia. Jak wiadomo, powstanie 1846 r. nie udało się zupełnie, kraj zaś, nie mający ciał prawodawczych ani nawet organizacji samorządowych, nie tylko nie mógł przeprowadzić sanacji stosunków włościańskich, ale nawet zadokumentować swoich dążności.

Jak mówiliśmy, rząd rosyjski lata całe w sprawie włościańskiej zachowywał głębokie milczenie, dopiero rzeź galicyjska 1846 r. tudzież ruch rewolucyjny wśród włościan małopolskich, kierowany przez księdza Ściegiennego, pobudziły rząd do wydania rozporządzenia, zabraniającego rugowania włościan z zajmowanych przez nich gruntów i zwiększania ich kosztem folwarków. Ukaz cesarski 1846 roku regulował także pańszczyzny, ale zabraniał dziedzicom czynszować włościan bez pozwolenia administracji. Jak zaś trudno było uzyskać podobne pozwolenie, świadczy ta okoliczność, iż np. w roku 1846 z 237 piśmiennych kontraktów czynszowych zatwierdzono tylko 4.

Pomimo jednak wszystkich przeszkód, stawianych przez rząd, społeczeństwo polskie coraz żywiej interesuje się sprawą włościańską. Staje się ona ośrodkiem dyskusji, prowadzonych na prywatnych zjazdach wiejskich i w salonach redakcji warszawskich,

http://rcin.org.pl

omawiają ją coraz liczniejsze broszury agitacyjne, drukowane przeważnie zagranicą, zarówno jak czasopisma perjodyczne, przedewszystkim zaś najpoważniejsze ówczesne pismo rolnicze, „Roczniki gospodarstwa krajowego", wydawane przez grono osób, którego duszą był hrabia Andrzej Zamojski. Zainteresowanie się sprawą włościańską wzrosło jeszcze, gdy w roku 1857 założono w Warszawie Towarzystwo Rolnicze, w którym skupiło się ziemiaństwo całego kraju.

Gdy w sferach rządowych rosyjskich, po przegranej kampanji krymskiej, zaczęły brać górę prądy liberalne, pozwolono Towarzystwu Rolniczemu w Warszawie na roztrząsanie kwestji włościańskiej.

Towarzystwo Rolnicze na zebraniu, w którym uczestniczyli przedstawiciele całego ziemiaństwa, uchwalili przeprowadzić oczynszowanie i obmyślić sposób skupu czynszów. Uchwałę swą Towarzystwo ogłosiło i w jej duchu przeprowadzało energiczną agitację wśród ziemiaństwa, pomimo trudności, stawianych przez rząd.

Ożywiona działalność Towarzystwa nie podobała się władzom rosyjskim. Towarzystwo zostało rozwiązane, sprawa zaś włościańska spoczęła teraz w rękach nowego cywilnego naczelnika kraju, margrabiego Wielopolskiego, który miał wprowadzić w życie przyobiecaną krajowi przez Aleksandra II autonomję i załagodzić rany, zadane przez barbarzyńskie rządy namiestnika, księcia Paskiewicza.

Wybuch powstania styczniowego kładł kres rządom Wielopolskiego, powstańczy zaś rząd narodowy rozpoczął swą działalność od ogłoszenia uwłaszczenia włościan. „Wszyscy synowie Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu", głosił manifest Centralnego Komitetu z dnia 22 stycznia 1863 r., „wolnemi są i równemi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej

http://rcin.org.pl

chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym". Uzupełnieniem tego manifestu były dwa dekrety, ogłoszone tegoż dnia. Pierwszy dekret oznajmiał, iż, „zważywszy, że uwłaszczenie włościan, pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód, dotąd do skutku nie doszło, wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami, przywilejami, do niej przywiązanemi, od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością bez żadnych jakichkolwiek obowiązków danin, pańszczyzn, lub czynszu, z warunkiem jedynie spłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej... Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom gruntów otrzymają odpowiednią wartości tychże indemnizację z funduszów narodowych za pośrednictwem długu państwa". Drugi dekret z dnia 22 stycznia przyobiecywał po 3 morgi ziemi z dóbr narodowych tym chłopom bezrolnym, którzy w szeregach narodowych walczyć będą.

Wprowadzenie w życie tych tak doniosłych reform przerastało, niestety, środki, jakiemi rozporządzał tajny rząd narodowy, jakkolwiek robił on w tej sprawie wszystko, co było w jego mocy. Bądź co bądź, ogłoszenie uwłaszczenia przez Komitet centralny miało pośrednio ogromne znaczenie.

Stłumiwszy powstanie, władze rosyjskie nie mogły zrobić dla chłopów mniej, niż uczynił rząd powstańczy, to też Aleksander II ogłosił w roku 1864 zupełne uwłaszczenie włościan Królestwa Polskiego. Wykonanie reformy włościańskiej zlecone zostało, niestety, działaczom rosyjskim, którzy, nie znając stosunków miejscowych, widzieli swe główne zadanie w wyłączeniu włościan z pod wpływu szlachty,

http://rcin.org.pl

a nawet w wykopaniu przepaści między ludem a całą inteligiencją. Owi więc typowi petersburscy liberałowie nie dopuścili do wytworzenia prawidłowego samorządu gminnego, jak proponował margrabia Wielopolski, zachowali umyślnie serwituty, nie zagwarantowali niepodzielności gruntów, która istniała za czasów pańszczyźnianych i mogła ocalić wieś od zbytniego rozdrobnienia, natomiast stworzono specjalny urząd komisarzy włościańskich, których zadaniem miało być pozornie otaczanie włościan opieką, w rzeczywistości zaś wpajanie w nich nienawiści i nieufności do innych klas społeczeństwa polskiego. Cały naród cierpiał i cierpi z tego powodu, że nie pozwolono żywiołom miejscowym rozwiązać sprawy włościańskiej.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZYTANIA HIST

781

POLSKA NIEPODL

Kultura i cywilizacja w Polsce niepodległej. Wyjątki z dzieł historyków polskich. 2 75

Stosunki w Polsce Wyjątki z ryków pol

Zebrała H. Witkowska.

Kultura, cywilizacja i stosunki społeczne w Polsc rozwijały się zdumiewająco szybko i miały okres że przodowały w niejednym sąsiednim narodom. dnia światło ówczesnej epoki opromien . często szare budząc energję i twórczość narodową. Wyłazanie a szczytnej potęgi duchowej było zadaniem autorki d wyższych.

Witkowska H. Dni chwały, dni klęski. O i epizody z dziejów ojczystych. Najpię sze karty z ksiąg naszych historykow tów i powieściopisarzy. Z 120 ryc i kopjami z obrazów malarzy polskich 56 winjetami i ozdobami. - W ozd

Z ksiąg naszej przeszłości dziejowej wyjęła autorka karty, to świetne i promienne, to znów tragiczne i kr od najdawniejszych, zamierzchłych czasów, wskrze marłe szanowne postacie królów, książąt, wódzów, bo maluje obrazy nie tylko pochodów wojennych, niesmi cięstw i klęsk ojczystych, ale i życia i obyczajów, spra niemniej wszakże zamiennych od charakterystyki epoki

To też nie wolno wątpić, że niebywałe powodzenie powiedniej zarówno dla młodzieży jak i dla starszyc w wielu tysiącach.

Wróblewska E. Dr. Rok 1863. Wyjątki z i pamiętników. Dokumenty i odezwy

„Jak tytuł wskazuje, jest to zbiór najciekawszyc historycznych i odezw, wyjątków z pism wybitnych wstania i świadków lub uczestników jego. Zaczyna si nym i poważnym „Nokturnem“ Żeromskiego, który wpr czytelnika w nastrój przejmującego skupienia i utrzy aż do ostatnich kart książki. Wszystko zaś, jak autorka w przedmowie, — „ma na celu stworzenie pełnego i wypadków i ludzi, uchwycenie duszy powstania i uczyn dziejowej bliższą dzisiejszemu pokoleniu“. Niechże wi idzie do najszerszych mas i budzi polskie dusze“.

WYDAWNICTWA M. ARCTA W WA